

Radni przyjęli plan dla Zakrzówka. Gdzie można budować?

Dominika Wantuch

09.07.2014 , aktualizacja: 09.07.2014 22:16



Marsz w obronie zielonego Zakrzówka (fot. Jakub Ociepa / Agencja Gazeta)



Radni przyjęli plan miejscowy dla Zakrzówka. Teren między ulicami św. Jacka a Wyłom będzie mógł być częściowo zabudowany. Stowarzyszenie Zielony Zakrzówek, które domagało się utworzenia tam parku, nie składa jednak bronii i zapowiada odwołanie do wojewody.

Po jednej stronie barykady stanęli mieszkańcy Zakrzówka i właściciele spornych terenów, domagający się przyjęcia planu miejscowego dla obszaru między ul. św. Jacka i Wyłom; po drugiej - stowarzyszenie Zielony Zakrzówek, które chce, by teren pozostał w całości zielony, a nawet by stworzono tam park krajobrazowy. Pierwsi z transparentami: "Precz z baryczą", "Tak dla Zakrzówka!"; drudzy z hasłami: "Zakrzówek bez cegłówek!", "Miasto to nie firma!". Podczas środowowej sesji rady miasta, której się przysłuchiwali, i jednym, i drugim puszczały nerwy.

Nic dziwnego. Radni odrzucili wniosek Mirosława Gilarskiego o przeniesienie procedowania planu na sesję po wakacjach. Odrzucili też wszystkie 15 poprawek zgłoszonych do planu. Wiceprezydent Elżbieta Koterba przekonywała do jego przyjęcia: - To szansa, by chronić ten teren przed chaotyczną zabudową.

Siedliska gniewosza plamistego

Z kolei do odrzucenia planu namawiali z mównicy członkowie Zielonego Zakrzówka i Mariusz Waszkiewicz. Radny Sławomir Ptaszkiewicz przekonywał: - Powinniśmy przyjąć poprawkę, która przemianowuje teren między ul. św. Jacka i Wyłom na tereny zielone. A potem takie same zmiany wprowadzić w nowym studium. Dziś wybieramy, czy chcemy na Zakrzówku parku czy bloków.

Wśród samych radnych PO, którzy w radzie mają większość, jednomyślności nie było. I do samego głosowania nie było więc wiadomo, czy plan będzie przyjęty. Tym bardziej że jeszcze dwa dni temu PO informowała, że odrzuci plan, ponieważ trwa analiza występowania na Zakrzówku siedlisk węża gniewosza plamistego, którego strefa ochronna wynosi od 100 do 500 metrów (w takiej odległości od siedlisk nie można nic budować).

Ostatecznie jednak plan przyjęto. Dla wielu decydujące było wystąpienie radnej Marty Pateny. - Od kilku dni jesteśmy zasypywani mailami od mieszkańców, którzy chcą zielonego Zakrzówka. We wtorek przez kilkanaście godzin odpisywałam na te maile. A potem przeżyłam szok, bo okazało się, że ci ludzie, z adresów których dostałam informację, wcale ich nie wysyłali. Jedyne podpisali petycję Zielonego Zakrzówka. Teraz są oburzeni, że ich adresy mailowe wykorzystuje się do takiej korespondencji - mówiła radna. Po jej wystąpieniu przewodniczący RMK Bogusław Kośmider zapowiedział, że złoży zawiadomienie do prokuratury. I radni zaczęli głosować. Za przyjęciem planu opowiedziało się 25, czterech było przeciwko, 11 się wstrzymało.

Hańba, zdrada!

Po ogłoszeniu wyników doszło do starcia między właścicielami terenów przy św. Jacka i Wyłom a aktywistami. - Hańba, zdrada, wywieźć radnych na taczkach - krzyczeli ci ostatni. Właściciele działek niewiele sobie z tego robili, bo odetchnęli z ulgą. - Czekaliśmy na ten plan ponad 10 lat - komentowali.

Zgodnie z przyjętym dla Zakrzówka planem 30 proc. terenu między ulicami św. Jacka i Wyłom będzie mogło być zabudowane budynkami do 13 metrów wysokości. 70 proc. powierzchni ma zostać biologicznie czynna.

Stowarzyszenie Zielony Zakrzówek nie zamierza jednak składać broni. - Złożymy odwołanie do

wojewody o uchylenie planu. Pójdziemy do prokuratury. Mamy mocne argumenty i poparcie naukowców - mówi Michał Szpakiewicz z ZZ. I przekonywał, że przyjęty plan wprowadza w błąd, bo wciąż nie ma analizy siedlisk gniewoszy. - Jeśli zostanie tam wprowadzona strefa ochronna, to trzeba będzie plan zmienić. To mylące dla potencjalnych inwestorów - mówił.

Ekspertyza Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska będzie trwać co najmniej miesiąc, nawet do przyszłego roku.

KOMENTARZ

"Będziemy mieć betonowy Zakrzówek" - usłyszałam po przyjęciu przez radnych planu miejscowego dla obszaru między ul. św. Jacka a Wyłom. To kolejne populistyczne hasło, które wybrzmiało w ciągu ostatnich tygodni. Dobrze, że radni temu populizmowi się nie poddali. Dobrze, że po latach, kiedy pod przykrywką obrony terenów zielonych blokowano inwestycje szpitala w Prokocimiu czy szkieletora, jest szansa na ład w okolicy Zakrzówka. Na obronienie go przed chaotyczną zabudową. Przyjęcie planu miejscowego to kolejny krok w stronę uporządkowanego miasta, w którym właściciele gruntów wiedzą, co mogą, a czego nie. Co się dzieje, gdy nie muszą działać według określonych ram? Najlepszym przykładem jest Młynówka...

Nie przemawiają do mnie argumenty, że obszar między ul. św. Jacka a Wyłom mógłby stanowić park. To nie jest serce Zakrzówka. Jego serce i życie toczy się wokół zbiornika wodnego, na otaczających go skałach i polanach, dla których plan zakładający zieleń obowiązuje. Dziś na spornym terenie nie dzieje się nic. Są chaszczki, wokół domy i niezbyt estetyczny nieład. Są też właściciele, którzy latami czekali na wyjaśnienie swojej sytuacji.

Na spacer, wypoczynek, rekreację nadal będzie na Zakrzówku prawie 60 hektarów. Może czas najwyższy skierować swoje działania (radnych, urzędników i aktywistów) na upiększenie, uprzątnięcie i zadbanie tego niezwykłego terenu. Bo to, w jakim znajduje się dziś stanie, daje nam wszystkim fatalne świadectwo.

Dominika Wantuch

http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,16296969,Radni_przyjeli_plan_dla_Zakrzowka__Gdzie_mozna_budowac_.html#ixzz3Dif17HBe